















## Minjatury

## Humor dla wszystkich

Panna Agata jest brzydka jak noc, aże za to bogata jak Krezus. Nic więc dziwnego, że znalazła reflektanta na swą rączkę w osobie pana Agapita, który miał moc długów i szukał żony z posagiem.

Dnia pewnego gdy młodzi siedzieli przytuleni do siebie, snując plany na temat niedalekiej przyszłości, panna Agata zapytała:

— Powiedz szczerze, mój drogi, czy ja bardzo zeżuję?...

— Oczywiście, najdroższa... — odparł Agapit — Ale któżby nie zezował, mając twoje przecudne oczeta?... Gdybym ja miał takie śliczne ślepka, jak ty, tobym też ciągle jednym oczkiem patrzył na drugie!

\*\*  
Klinika dla położnic. Na salę wchodzi woźny z listem w ręku. Odczytuje adres i zapytuje głośno:

— Czy na tej sali leży pani Genowefa Przezdziecka?...

Z poza koldry wychyla się jakaś kobieca głowa i rozlega się odpowiedź:

— Coś ty, człowieku, zwarłował, czy co?... Widział to kto kiedy położnicę przez dziecka?...

\*\*  
Godzina trzecia w nocy. Ulicą idzie pijak, śpiewając głośno nieprzyzwoite piosenki. Usłyszał to posterunkowy z rogu ulicy, więc podchodzi do pijaka, bierze go pod ramię i powiada:

— Panie, pan pójdzie ze mną!...

— Dobra jest.. — odpowiada pijak. — Mogę pójść.. A co wypijem?...

\*\*  
Przyjechał do miasta Maciek z Wierchostawic i udał się do optyka.

— Chciałbym kupić okulary... — powiada. Optyk wyjmując z gablotki kilkanaście sztuk Maciek wkłada na nos, przygląda się gązecie, zdejmując i powiada za każdym razem:

— Te mi nie pasują... Daj pan jakie lepsze... Przy dziesiętnej parze okularów zniecierpliwiony optyk pyta:

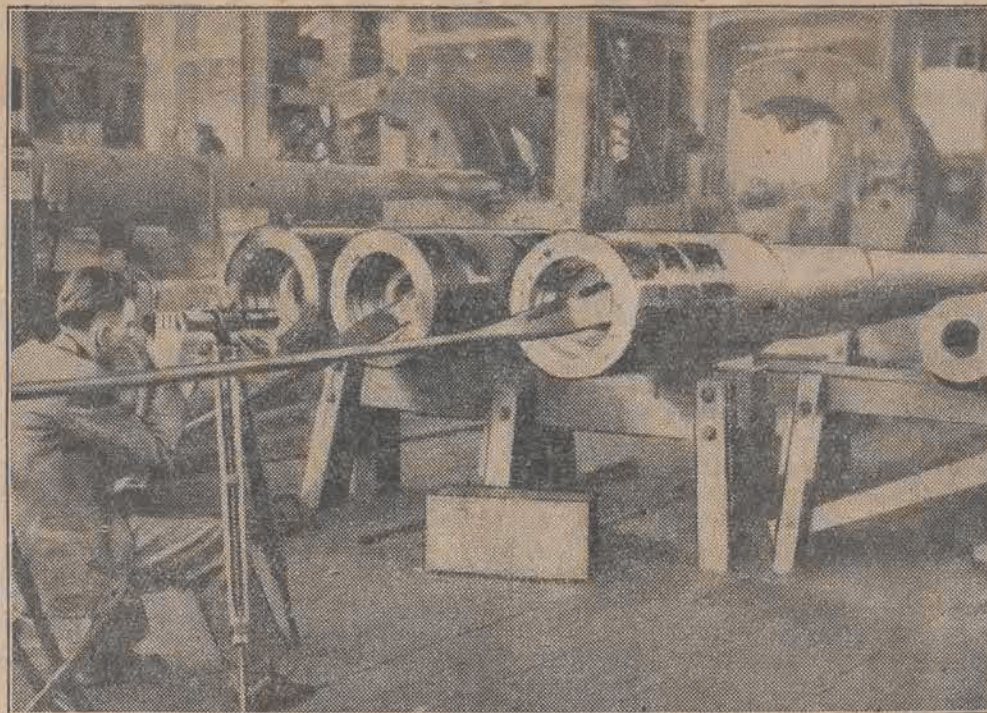
— Panie, czy aby pan umie czytać?...

— Panie, żebym ja umiał czytać, to nacobył okulary kupował?! — odpowiada cicho.

\*\*  
Wielki wjecz w Moskwie. Na trybunę wchodzi mówca i krzyczy z przejęciem:

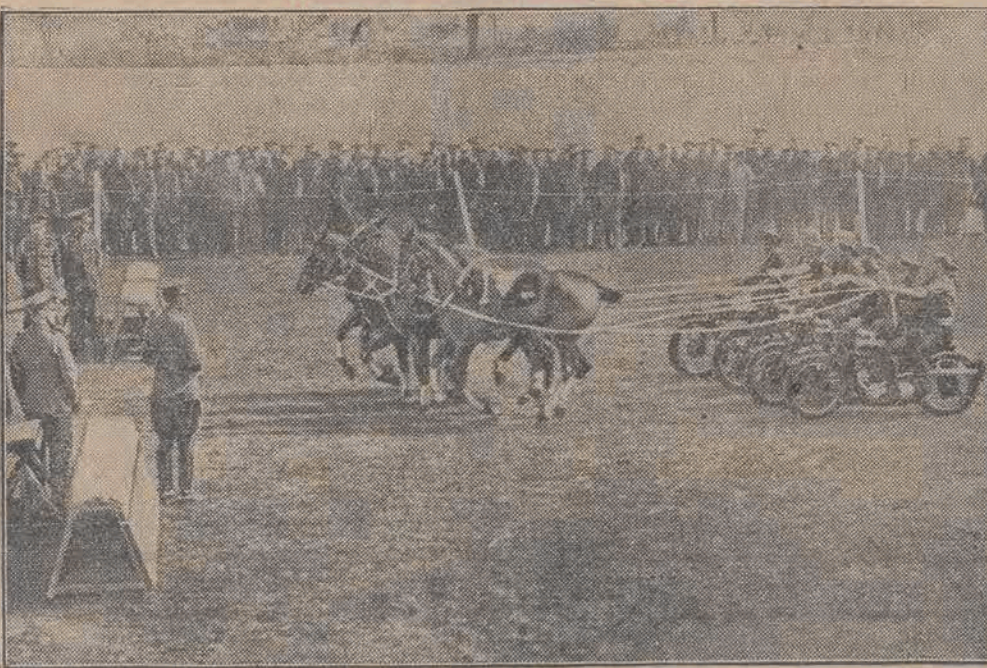
— Towarzysze!... Nie dajmy się zaszachować!... Musimy wytrwać niezlomnie do końca!... Jeszcze tylko ten ostatni rok będzie żel!... — Potem będzie jeszcze gorzej!

## W amerykańskich fabrykach broni



Na zdjęciu widzimy wnętrza jednej z amerykańskich fabryk broni — badanie wnętrza lufy armatniej, przed wykończeniem armaty.

## „Konne” motocykle



W ramach wielkich uroczystości jubileuszowych z okazji 25-lecia panowania króla angielskiego Jerzego V, odbędzie się również galowy przejazd motocykli. Aby widowiska to było bardziej efektowne, motocykle będą „ciągnione” przez konie.

## „BALILLA” POZDRAWIA ZAGRANICZNYCH GOŚCI.



W czasie konferencji politycznej w Stronie, goście zagraniczni przyjęli defiladę młodocianych oddziałów faszystowskich „Balilla”. Na zdjęciu widzimy tych 10-letnich faszystów prezentujących broń przed angielskim premierem Mac Donaldem.

## ĆWICZENIA ANGIELSKIEJ POLICJI KONNEJ.



Ćwiczenia angielskiej policji konnej. — Próba, przedstawiona na zdjęciu, ma na celu opanowanie strachu koni policyjnych, które są specjalnie płoszone.

## Codzienna nowelka „Expressu”

## Wyrok śmierci

Godzina trzecia po północy. W mieszkaniu sekretarza generalnego prokuratora w Nowym Jorku zadzwonił telefon.

Sekretarz spał bardzo twardo. Małżonka, którą obudził głośny dzwonek, zerwała się z łóżka i podniosła słuchawkę.

— Kto mówi? — zawołała.

— Tu zastępca dyrektora policji — otrzymała odpowiedź. — Czy zastałem pana sekretarza?

— Pan sekretarz śpi. O co chodzi? Czy niemożesz pan poczekać do rana?

— To jest niemożliwe. Muszę natychmiast rozmówić się z panem sekretarzem.

Upłynęło kilka minut.

Sekretarz generalnego prokuratora był wściekły, że go obudzono.

— Czego pan chce? — krzyknął do słuchawki telefonicznej.

— Bardzo pana przepraszam, że dzwonię o tak późnej porze. Nie mogłem jednak inaczej postąpić. Aresztowaliśmy przed godziną pewnego zbrodniarza, murzyna.

— I to jest ta ważna sprawa? — wrzasnął sekretarz. — Mało mamy w Nowym Jorku murzynów — zbrodniarzy? Co się z panem dzieje? Czy pan jest pijany?

— Panie sekretarzu, tu chodzi o życie niewinnego człowieka. Czytał pan zapewne w pismach sprawozdania z procesu murzyna Mac Dobleesa, oskarżonego o bestjałskie zamordowanie dwóch białych kobiet. Dobleess do ostatniej chwili nie przyznawał się do winy. Są

w Chicago skazał go na karę śmierci. Dziś o godzinie piątej nad ranem skazaniec ma być stracony na elektrycznym krześle.

— O co panu chodzi? — niecierpliwili się sekretarz prokuratora. — Zaczął pan od aresztowania jakiegoś zbrodniarza, a teraz pan mówi o skazańcu.

— Tak jest, panie sekretarzu. Chcę panu wszystko wyjaśnić. Aresztowaliśmy murzyna Rugga, który przyznał się, że jest mordercą tych dwóch kobiet w Chicago. Dobleess jest niewinny. Nie brał absolutnie żadnego udziału w zbrodni. Jeśli natychmiast nie skomunikujemy się z władzami chicagowskimi, Dobleess za dwie godziny zginie na krześle elektrycznym.

Sekretarz milczał przez parę chwil.

— Ja nie mogę tej sprawy załatwić — odpowiedział wreszcie. — Czy posiada pan dostateczne dowody, że ów Rugg jest winowajcą?

— Tak jest.

— Należałoby wobec tego zawiadomić pana prokuratora generalnego.

— Sadzę, że pan to uczyni.

— Nie chciałbym go budzić. Pan prokurator nie życzy sobie, by go niepokojono w nocy.

— Ale tu chodzi o życie człowieka.

— A więc dobrze, pomówię z nim.

Po paru chwilach połączył się z mieszkaniem prokuratora.

— Pan prokurator jest w klubie — odpowiedziała mu służąca.

— W jakim klubie?

— W „Astorji”.

Upłynęło jeszcze kilka minut.

Sekretarz wreszcie uzyskał połączenie z klubem.

— Proszę poprosić pana prokuratora Geralda.

— Za chwile.

Prokurator Gerald tej nocy przegrał dużo pieniędzy. Był bardzo zdenerwowany.

— Czego pan chce? — krzyknął do słuchawki telefonicznej, gdy poznał go głos swego sekretarza.

Sekretarz w kilku słowach przedstawił mu całą sprawę.

— Trzeba się porozumieć z prokuratorem generalnym w Chicago — zdecydował.

— Zadzwonił pan sam do niego.

— nie wiem, czy mój telefon będzie miarodajny.

— Proszę powiedzieć, że pan mówi w moim imieniu! To jemu musi wystarczyć! — wrzasnął prokurator i odłożył słuchawkę.

O godzinie czwartej po północy sekretarz uzyskał połączenie z Chicago.

— Czy mieszkanie pana prokuratora generalnego? — spytał.

— Tak jest. Tu prokurator Willson.

Kto mówi?

Sekretarz przedstawił mu całą sprawę.

— To doprawdy niezwykła historia — powiedział prokurator. — Oczywiście, że nie możemy dopuścić do tego, by niewinny człowiek został stracony. Czy pan jest pewny, że ów murzyn ujęty w Nowym Jorku jest właściwym sprawcą zbrodni?

— Mam zupełne zaufanie do dyrektora policji nowojorskiej.

Prokurator chicagowski zamyslił się na parę chwil.

— Proszę jednak zrozumieć, że jeśli dziś nie stracimy Dobleesa, wyrok już nie będzie mógł być wykonany. A jeśli

się okaże, że policja nowojorska się myli?

Sekretarz nie chciał wziąć na siebie całkowitej odpowiedzialności.

— Możeby pan prokurator był łaskaw osobiście skomunikować się z dyrektorem policji w Nowym Jorku — powiedział.

Prokurator spojrzął na zegarek.

— Teraz jest czwarta minuta piętnaście — rzekł. — Egzekucja ma się odbyć o piątą. Jak długo będę czekał na połączenie z Nowym Jorkiem?

— Najwyżej dziesięć minut.

— Żegnaj pana!

Prokurator otrzymał połączenie dopiero po dwudziestu pięciu minutach.

Rozmowa z dyrektorem policji trwała dość długo.

Okazało się, że władze nowojorskie nie miały żadnej wątpliwości, iż prawdziwym mordercą był Rugg.

O godzinie czwartej min. 55 prokurator generalny dzwonił do więzienia Chicago.

— Proszę wstrzymać egzekucję — oświadczył urzędowym tonem. — Otrzymałem informacje, z których wynika, że murzyn Dobleess nie jest sprawcą zbrodni, za którą został skazany na karę śmierci.

— Pan naczelnik więzienia i przedstawiciel władz już udali się na miejsce stracenia — otrzymał odpowiedź.

— Natychmiast zawiadomię ich o pańskiej decyzji, panie prokuratorze.

— Dobrze. Czekam przy telefonie. Upłynęło pięć minut.

Prokurator wreszcie usłyszał głos urzędnika, z którym rozmawiał.

— Niestety. Nie zdążyłem zawiadomić. Egzekucja została przed chwilą wykonana — zakomunikował mu.

Dol.